

**ZOFIA PAPROCKA (Z D. MARCZAK)**  
**ur. 1931; Jakubowice, k. Lublina**



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Żydzi
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Żydzi w Lublinie, Holocaust

## Żydzi

Od 1940 roku mieszkam w Lublinie. Mieszkałam na Ponikwodzie u cioci. Ale tylko przez podstawową szkołę, do 1944 roku, do końca wojny. A później tato się ożenił. Zamieszkałam na Lubartowskiej z ojcem i z macochą.

Zostało trochę Żydów, dlatego że niektórzy pożenili się z Polkami. Nie wszyscy byli stąd wyrzuceni. Mieszane były rodziny i tam były dzieci i normalnie z polskimi dziećmi chodziliśmy do szkoły. Nie było żadnego odizolowania, tylko razem śmy wszyscy chodzili. To dla nas nie było ważne, czy to Żydówka czy Polka, to było wszystko jedno.

Z nami do szkoły chodziły Żydówki, bardzo przyjemne dziewczyny. To było na Lubartowskiej, u Hessego. Później [Niemcy] zbombardowali, to myśmy chodzili na Czwartek. Także one z nami chodziły, dziewczęta, Żydóweczki bardzo ładne i bardzo miłe. Do jednej klasy z Hanką [chodziłam]. Ona to może nawet pamięta. Tylko rok była z nami. Niemcy wyrzucili ich [jej rodzinę], zabrali im dom, sklep, wszystko im zabrali.

Nosili opaski z gwiazdą. Normalnie przyjacielskie były stosunki. Myśmy się bardzo lubili, bawiliśmy się razem. Myśmy nie były zarażone antysemityzmem. Bo myśmy Niemców nienawidzili i Ruskich, ale nie Żydów. Nasi rodzice mieli z nimi różne biznesy. Pamiętam, szłam do szkoły i wypędzali Żydów z mieszkań. Zabierali im wszystko. To była straszna rozpacz. Najgorzej było w okresie zimy. Strasznie ich prześladowali. Chodziłam do 2 klasy podstawowej. Widziałam trupy na jezdni. Jak były naloty, tośmy uciekali ze szkoły na Ponikwodę, do cioci.

Jak się z Ponikwody do szkoły na Lubartowską szło mijano się po lewej stronie kierku, cmentarz żydowski, a po prawej polski. Myśmy, żeby sobie skrócić drogę, szczególnie w okresie zimy, tośmy biegali po cmentarzu. Nieraz groby były wykopane, ale śniegu było pełno i myśmy wpadali.

Jak [Niemcy] wymordowali gdzieś po drodze, czy na ulicach, czy w mieszkaniach, na cmentarz wywozili. Tutaj chowali. Myśmy to widzieli. Były duże groby wykopane, olbrzymie. Śmy widzieli, jak nieboszczyki jeden za drugim leżały rzędami. Później Polacy musieli to zakryć.

U cioci [na Ponikwodzie] było dobrze. Ciocia miała krówkę, świnę. Do tego jeszcze hodowała pod szkłem warzywka. Nie raz musieliśmy je zrywać, w pęczki układać i ciocia woziła to na rynek. Jak jej były potrzebne produkty, to kupowała w mieście.

Data i miejsce nagrania	2007-07-19, Wierzchowiska
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Witold Dąbrowski
Transkrypcja	Magdalena Gromaszek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"